Nr. 288. Kraków, Piątek 16 Grudnia 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Płohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

W sobotę 24 b. m. rozesłane zostaną, jak w latach ubiegłych, na całą Galicyę, Śląsk, Poznańskie, Bukowinę, oraz zagranicę (oprócz Rosyi) okazowe numery naszego dziennika w liczbie kilku tysięcy egzemplarzy ponad zwykły nakład. Dla zakładów przemysłowych i handlowych, oraz w ogóle osób potrzebujących ogłoszeń, jest to sposobność rozpowszechnienia wiadomości i dlatego o tem zawiadamiamy, z uprzejmą prośbą o wczesne nadsyłanie zamówień, gdyż łatwo z powodu braku miejsca później (po 20 grudnia b. r.) nadesłane, mogłyby nie być umieszczone.

Galicya w budżecie państwa na rok 1893.

V.

W budżecie ministerstwa skarbu preliminowano na Galicyę w dochodach 57.100.803 złr. (o 498.461 złr. więcej, niż na rok 1892) — w wydatkach 12.106.551 złr. (o 449.677 złr. więcej) — zwyżka zatem w tym budżecie wynosi 44,994.252 złr. i jest o 48.748 złr. wyższą od zwyżki r. 1892.

W pierwszych dwóch działach budżetu ministerstwa skarbu: „zarząd skarbowy“ i „ogólny zarząd kasowy“ — przeważają wydatki znacznie nad dochodami — Wydatki bowiem wynoszą 4,126.257 złr. — dochody zaś 341.567 złr. Należy tu cała skomplikowana maszyna zarządu skarbowego, cały legion skarbowej straży. I tak: krajowa i powiatowe dyrekcye skarbu, inspektoraty i urzędy wymiaru należytości, kosztują razem 817.320 złr. (o 54.630 złr. więcej, niż na rok 1892) — służba podatkowa pierwszej instancyi, t. j. administracye podatkowe, lokalne komisye i służba podatkowa w starostwach: 243.550 złr. (o 49.673 więcej) — kasa krajowa 60.157 złr. — straż skarbowa 1,431.270 złr. (o 234 470 złr. więcej) — urzędy podatkowe 966.910 złr. (o 31.430 złr. więcej) — zarząd cłowy 107.336 złr. (o 3000 złr. więcej) — ewidencya katastru 204.076 złr. (o 3500 mniej) — prokuratorya skarbu 88.016 złr. — prawie bez zmiany. W ogóle w tej rubryce jest bardzo znaczne, bo 366.195 złr. wynoszące podniesienie wydatków — takie, z jakiem się w żadnej produkcyjnej rubryce budżetu nie spotykamy. Powodem tego zwiększenia wydatków jest znaczne pomnożenie personalu. I tak przy rubryce „władze skarbowe“ czytamy w wyjaśnieniach:

„Okazało się koniecznem, pomnożyć w Galicyi liczbę istniejących tam 12 powiatowych dyrekcyj skarbu — dyrekcye te bowiem mają przeważnie tak znaczną terytoryalną rozciągłość, że skutkiem tego i wobec złych stosunków komunikacyjnych dokładna kontrola nad licznemi gorzelniami i innemi objektami podatkowemi jest nadzwyczaj utrudniona. Dla usunięcia tych wadliwości, będzie w Galicyi — przy nowym rozkładzie terytoryalnego zakresu — utworzonych pięć nowych powiatowych dyrekcyj skarbu, z siedzibą urzędową w Czortkowie, Brzeżanach, Żółkwi, Jarosławiu i Wadowicach. Trzy pierwsze wejdą w życie od 1 sierpnia 1893 — dwie następne później.“

Dalej przy rubryce „służba podatkowa“ czytamy w wyjaśnieniach: „Ze zwiększenia wydatków zwyczajnych wypada więcej niż połowa, bo 39.000 na płace z powodu zamierzonego zwiększenia personalu w Galicyi. Gdy w ciągu ostatnich dziesięcioleci we większej części krajów koronnych nastąpiło zwiększenie personalu, to w Galicyi od r. 1875 nie nastąpiło żadne polepszenie stosunków etatu urzędowego w służbie podatkowej. Ze względu na dokonany w tym czasie wzrost ludności, kolei żelaznych, obrotu i t. p. zdaje się bezwarunkowo koniecznem, pomnożyć znacznie personal służby podatkowej, a stosunki awansu tak ułożyć, ażeby nie było istotnej nierówności między służbą podatków bezpośrednich a pośrednich. Ta zmiana etatu ma być powoli dokonana; że zaś w czasie ułożenia budżetu nie dało się jeszcze ściśle oznaczyć, jakie posady poszczególnych kategoryj mają być w r. 1893 obsadzone, przeto wstawia się ryczałtową sumę 39.000 złr. Dalszem następstwem tego niezbędnego powiększenia personalu, będzie odpowiednie podwyższenie kredytów na potrzeby urzędowe i kancelaryjne, a zwłaszcza na ryczałty“.

Największe podwyższenie wydatku w rubryce „straż skarbowa“ — wynoszące dla Galicyi 234.470 złr., a dla całej Austryi 306.300 złr. — uzasadnione jest krótko potrzebą „skutecznego strzeżenia linii cłowej dla zapobieżenia przemytnictwu“, tudzież pomnożeniem ilości wyższych rang tak między urzędnikami, jak i samą strażą, ażeby ulepszyć stosunki awansu.“

Tak więc będzie szczególniej w naszym kraju bardzo znacznie powiększona liczba organów, przeznaczonych do wymiaru i poboru wszelkich podatków i należytości, do czuwania nad tem, aby skarb państwa nie został ukrócony. Że na tem zwiększeniu wydatku, chociaż tak bardzo ono jest znaczne, skarb państwa nie ucierpi — o to możemy być spokojni. Wypłaci to się ze zwyżką jeszcze — w podwyższeniu dochodów. Również zaprzeczyć się nie da, że personal skarbowy w Galicyi był w najwyższym stopniu przeciążony, ilość jego bowiem w stosunku do rozległości kraju, do liczby opodatkowanych, do coraz wzrastających czynności była o wiele za małą. Temu też przeciążeniu pracą można w pewnej części — ale tylko w części — przypisać różne nieprawidłowości w urzędowaniu naszych władz skarbowych, a przedewszystkiem owe nieraz tak bardzo wygórowane wymiary, na które składa się zarówno pospiech przy wielkiem przeciążeniu nieunikniony, jak i obawa, ażeby w tym pospiechu nie wymierzyć za nisko i nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności. Bo odpowiedzialności za zbyt wysoki wymiar chyba żaden urzędnik skarbowy w Austryi się nie boi.

Jeżeli jednak z przytoczonych tu powodów to znaczne zwiększenie ilości urzędów, a zarazem i pomnożenie personalu byłoby istotnie pożądanem — to z drugiej strony wątpimy, czy będzie rzeczą dobrą bezwarunkowe przyjęcie tak znacznie zwiększonych wydatków. Rządowi zależy na tem wzmocnieniu armii fiskalizmu — on na tem skorzysta niezawodnie, kraj skorzystać może tylko pod pewnemi warunkami. Takim warunkiem byłoby skodyfikowanie austryackiego prawa skarbowego, które w dzisiejszym swym stanie jest pełne sprzeczności, niejasności, dwuznaczników dozwalających w każdym wypadku sprawę na szkodę stron obrócić. Była o tem nieraz mowa w Sejmie i w Radzie państwa — zawsze bezskutecznie. Dalszym warunkiem byłoby postanowienie, żeby władze skarbowe wyższe (krajowa dyrekcya) były wręcz obowiązane, wypadki pergrawacyi, chociaż nie w drodze rekursu do ich wiadomości doszło, ścisłem dochodzeniem badać i niesprawiedliwie wygórowane wymiary usuwać. Dzisiaj na wszelkie — z najpoważniejszych nawet stron pochodzące zażalenia, władze wyższe odpowiadają stereotypowe: nie ma rekursu — zapominając o tem, że wielka większość pokrzywdzonych nie może wnieść rekursu, bo sami sprawy nie znają a obawiają się popaść w ręce niesumiennych pokątnych pisarzy. W ogóle całe ustawodawstwo fiskalne zna tylko ochronę skarbu państwa przed zbyt małemi poborami, ale nie zna ochrony opodatkowanych przed wymiarem zbyt wygórowanym. Jeżeli kto nie zapłaci w porę, musi płacić procenta zwłoki — ale jeżeli komu wymierzą kilka tysięcy złr. zamiast kilkuset lub kilkudziesięciu, jak się nieraz wydarza — jeżeli on pod grozą egzekucyi, której rekurs nie wstrzymuje, zapłaci owe kilka tysięcy, wniesie rekurs i po kilku latach sprawę wygra, to procentu za te kilka lat nikt mu nie zapłaci. Podaliśmy to tylko przykładowo, aby ilustrować absolutną konieczność oparcia przepisów fiskalnych na podstawach prawnych, pogodzenia ich z zasadami najprostszej słuszności. Że zaś doświadczenie nauczyło, iż same mowy w ciałach parlamentarnych, same chociażby jednogłośnie uchwalone rezolucye i wezwania do rządu nie wystarczają, ażeby złemu zapobiedz — to trzeba użyć nacisku. Nacisk zaś można zastosować wtedy, gdy rząd się czegoś niezwykłego domaga, na czem mu widocznie zależy. I dla tego sądzimy, że głosowanie za tem podwyższeniem kredytu na władze skarbowe należałoby uczynić zależnem od spełnienia pewnych warunków.

Wracając do budżetu dodajemy jeszcze, że w rubryce „ogólny zarząd kasowy“ mieści się w wydatkach 30.000 złr. bezprocentowej zaliczki dla kraju na budowę drogi Dynów-Kańczuga, i 175.000 złr., jako połowa przyrzeczonej gminie miasta Brodów bezprocentowej pożyczki 350.000 złr. — zaś w dochodach 99.992 złr., jako rata za zwrot skarbowi państwa pożyczki głodowej z roku 1889.

W następnym artykule przejdziemy do podatkowych rubryk budżetu ministerstwa skarbu.

Ruskiemu duchowieństwu.

Na ciężkie zarzuty, uczynione ruskiemu duchowieństwu w reskrypcie namiestnictwa lwowskiego, w którym całą winę za wychodźtwo ludu z kraju do Rosyi zwalono na księży ruskich, spodziewaliśmy się, a nawet mówiąc otwarcie, oczekiwaliśmy odpowiedzi. Ciężkie bowiem oskarżenie rzucono w oczy ze strony rządu krajowego ruskim kapłanom, a zrobiło ono jeszcze tem głębsze wrażenie, że zadało jednem cięciem kłam odezwie metropolity, nie bardzo rychło wprzód do duchowieństwa rozesłanej, gdzie arcybiskup ruski uznał gorliwość i pracę księży grecko-katolickich. Poruszył też reskrypt namiestnika cały ogół inteligentny ruskiego społeczeństwa, zainteresował bardzo żywo Polaków. Księża ruscy zaczęli się zjeżdżać i radzić nad protestem, oburzeniu nie było granic.

Kilkanaście dekanatów wysłało pismo do klubu ruskiego w parlamencie z żądaniem interpelacyi w Izbie, lecz się znalazło nadto czterdziestu księży, którzy zebrawszy się w Przemyślu ułożyli memoryał w odpowiedzi na uczynione duchowieństwu zarzuty i wręczyli go biskupowi przemyskiemu do dalszego użytku.

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że Rusini za każdy właściwy czy niewłaściwy — w to nie wchodzimy obecnie — słuszny czy niesłuszny krok rządu, na nas, na Polaków gwałt podnoszą, ale tyle naraz jadu nienawiści, tyle oszczerstw i jawnych fałszów dotąd nas jeszcze nie spotkało i to ze strony rzekomo ruskiej inteligencyi, grecko-katolickiego duchowieństwa. W odpowiedzi namiestnictwu obsypano nas zarzutami, że chłopa ruskiego „szyzmatykiem“ nazywamy, że religię ruską „chłopską“ mienimy, że napadamy na ruskich księży itd. Cały szereg podobnych, niczem nieuzasadnionych, nienawiścią jedynie tchnących, kłamliwych zarzutów, rzuciło 40 duchownych ruskich w twarz polskiemu społeczeństwu. A to wszystko w tym celu, aby pokazać światu, że do emigracyi ludu za kordon przyczynili się najwięcej Polacy, którzy podkopując powagę ruskiego duchowieństwa, targając się na jego samodzielność w sprawach politycznych i kościelnych, pozbawili go wszelkiego wpływu na umoralnienie ludu.

Emigracyi ludu księża ruscy przeszkodzić nie mogli — jak mówi owych 40 w swym memoryale — bo ani panowie, ani łacińskie duchowieństwo, ani nawet cesarskie urzędy nie dają dostatecznej opieki obrządkowi ruskiemu, owszem poniewierają go i lekceważą, a lud widząc to idzie tam, gdzie widzi wiarę podobną do swojej, gdzie wiara ta nie jest uważana za chłopską, lecz jest szanowana i strzeżona przez ustawy. Dlatego ruskie duchowieństwo musi wystąpić przeciw całemu zżydziałemu społeczeństwu polskiemu, które wraz z żydami podkopało jego powagę, tem bardziej, że nawet Ojciec święty nie staje w obronie wyszydzanej wiary ruskiej...

Na takie oszczerstwa musimy odpowiedzieć tak, jak one na to zasługują i wykazać, kto podkopał wiarę ruską, kto pracował i pracuje nad tem, by lud tracił zaufanie, przestał kochać ziemię rodzinną i szukał lepszych bogów pod panowaniem cara. Ci, którzy skwapliwie zacierali wszelkie różnice między obrządkiem grecko-katolickim a szyzmą, co oczyszczali obrządek ruski od „naleciałości“ łacińskich:

co się żenią w stronach Poczajowa i tam swoje córki za mąż wydają;

co się tak energicznie dopominają, aby ludowi nie broniono pielgrzymować do M. Boskiej Poczajowskiej;

co do mszy i nabożeństw wprowadzają szyzmatycką liturgię, bronią trójramiennych krzyży, o *prawosławnych chrystyanach* śpiewać każą, aby to słowo „prawosławny“ wbić w pamięć ludu; ci co walczyli tak zapamiętale przeciw obchodowi Bożego Ciała, przeciw szkaplerzom, koronkom, bractwom kościelnym:

ci co wolą, aby żyd był właścicielem obszaru dworskiego aniżeli Polak: co wpajają w lud, że cała różnica między popem ruskim a prawosławnym jest ta, iż tamten nosi brodę, a ten nie. Wszak szyzmę tak zaczęto szerzyć we wschodniej części kraju, że niektóre starostwa musiały żandarmom rozdać drukowany opis nabożeństwa czysto ruskiego i sposób zachowania się podczas mszy, bo się znaleźli księża, którzy nakazali ludowi, aby nie przyklękał podczas podniesienia i przyjmowania komunii, którzy zakazali dzwonić przy wyjściu z Przenajświętszym Sakramentem, a lud stał zdumiony i myślał, co to za nowość: dawniej korzył się na kolanach przed majestatem Boga, dzisiaj mu każą stać i patrzeć; byli dalej tacy księża, co nie kazali cerkwi otwierać, gdy przyjdzie ksiądz polski: co przy obchodzie pól z procesyą na granicy, wstępowali do rosyjskiej kasarni i odprawiali tam *„mołebeń“*, co w czasie Jordanu schodzili się z procesyą swoją z procesyą szyzmatycką, które nawzajem chorągwiami się witały itd.

A gdy do tego dodamy, że ci sami nowatorowie dobrze sobie każą płacić ludowi za każdą usługę duchowną, że lud wyzyskują — to nic dziwnego, jeżeli lud przestał ich szanować, że w tem duchowieństwie nie widzi nic moralnie od siebie wyższego, że patrzy na nie, jak na ludzi zwykłych, interesownych i małostkowych. O tutaj należy szukać przyczyny tego, że księża ruscy stracili powagę, urok kapłański i moc słowa.

Nie Polacy pchają lud do Rosyi. A ci, którzy taki bezczelny zarzut nam uczynili, niech sobie przypomną, kto był pomocnym Moskalom przy nawracaniu Unitów podlaskich na prawosławie? czy także Polacy? Kto sprzeciwiał się nadawaniu posad w Galicyi takim kapłanom obrządku gr.-kat., którzy z carstwa za stałość ojców wierze wygnani zostali? Czy to Polacy nakłaniali Naumowicza do ciągłego zmieniania swoich przekonań, czy oni go zmuszali do przerzucenia się z polskiego rewolucyonisty w lojalnego poddanego Austryi, potem w Rusina, dalej w moskalofila, a w końcu w renegata i apostatę? Czy to my namawiali ruskich alumnów do zbierania składek na pomnik dla tego ojca kolonii kaukazkich ludu ruskiego w Galicyi?

Niechże się więc już dzisiaj nikt nie dziwi, że lud ruski nie ufa duchowieństwu swemu. Kto zna te stosunki, ten musi uważać nieufność ludu za uzasadnioną.

Czterdziestu księży memoryał, o którym mowa, podpisało i wręczyło ks. Peleszowi. Dotąd oczekujemy, ale nadaremnie, na głos protestu ze strony prawdziwie ruskiego patryotycznego duchowieństwa, gdyż z naciskiem tutaj zaznaczamy, całego ogółu księży ruskich nie można podporządkować pod opinię, zapatrywania, zasady i dążności owych czterdziestu.

Rząd niemiecki wobec antisemityzmu.

Całe poniedziałkowe posiedzenie parlamentu wypełniły rozprawy w dwóch kwestyach, które ostatniemi czasy w polityce wewnętrznej na pierwszy plan się wysunęły, a wspólną ideą ze sobą są związane: kwestya karabinów z fabryki Loe-

---

CHARCYZY.

Powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku.

Napisał

Fr. Rawita.

9 (Ciąg dalszy.)

Salomon nie zwrócił nawet uwagi na ton, z jakim te słowa powiedziane były, a zajęty jedynie własną myślą, ciągnął:

— Nie każdy ten odważny, co kijem macha.... Odwaga odwadze nie równa. Bywa taki co drugiemu z *szablem* szyję utnie, ale kiedy mu przyjdzie śmierci oko w oko zajrzeć, kiedy wie, że się bronić nie może a umrzeć trzeba... wtenczas umiera jak ostatni sobaka i prosi wszystkich, ażeby mu choć o godzinkę życie przedłużyć Nu? — zapytał, wyzywająco na Olszewskiego patrząc, jakby na odpowiedź czekał.

Olszewski jednak milczał.

Salomon ciągnął dalej:

— Największa odwaga... to umrzeć spokojnie. Otóż ja powiem wielmożnemu dziedzicowi, że żydzi są bardzo odważni, bo oni umieją umierać. Ja sam tego niewidziałem, chociaż jestem człowiek stary, ale młodym będąc od bardzo starych słyszałem, że za czasów buntów Chmielnickiego w Niemirowie zamknęło się sześć tysięcy żydów, kiedy Kozaki miasto zdobyli... zdobyli, bo panowie szlachta, za pozwoleniem, uciekła. Był tam wtedy rabin, nazywał się Jechiel-Michel, który do nich tak mówił: bronić was nie ma komu, sami bronić się nie możecie, bo choćbyście chcieli, nie macie czem. Pozostaje wam tylko jedno: umrzeć, umrzyjcie więc w swojej wierze, w miłości dla Boga Izraela, który wiernym otworzy niebo. To samo było w Tulczynie, to sam w Połonnem.... Pan myśli, że u nas tego ojcowie wnukom nie opowiadają? Proszę wielmożnego pana na to, ażeby tak umierać, trzeba wielkiej wiary i wielkiej odwagi. Co? Tchórz prosi, błaga o życie, żebrze o jedną chwilę. Uciekać przed śmiercią... to inna rzecz, bo sam Pan Bóg kazał życie szanować, a umierać odważnie... to inna.

Głębokie przeświadczenie o prawdzie tego co mówił Salomon, udzielało się słuchaczom. Kobiety w milczeniu jakiemś trwożliwem słuchały. Olszewski siedział zamyślony, wzrok przed siebie puściwszy.

Salomon korzystał z chwili ogólnego milczenia i skierował mowę znowu do dziedzica, jakby z nim tylko jednym dysputował.

— No, to ja już nie mam co tutaj robić. Niewierzy mi pan dziedzic.. to niewierzy.

— Jest w tem trochę prawdy w tych pogłoskach, jest... ale my z tobą nic na to nie poradzimy. Są mędrsze głowy na sejmach, w senacie: niech radzą. Tymczasem czekajmy na to, co nam pan Piotr przywiezie z Humania.

— Czekajmy — odrzekł z rezygnacyą Salomon. — A póki co... dobranoc państwu.

Wieczór był ciepły, cichy, niebo od gwiazd wyiskrzone. Rodzina siedziała jeszcze z kwadrans na ganku, komentując uwagi arendarza, wreszcie na wieczerzę poszli.

Salomon do karczmy wrócił. Podobny był do wróbla, który ćwierkał nad głową myśliwego, że jastrząb leci, a myśliwy nie rozumiał jego ćwierkania, bo jastrzębia nie widział.

Rodzina arendarza nie była liczną, jak to się często u żydów dzieje. Składała się tylko z żony jego, córki Sury i syna Jośka. Josiek był już dwudziestoletnim chłopcem, ładnym, smagłym, o spojrzeniu zamyślonem, tęsknem, o iskrzącem zawsze oku, które zdawało się patrzeć częściej w jakiś inny świat niż ziemski. Do interesów nie miał zdolności żadnych — tu i ówdzie brał go ojciec ze sobą, posełał w różne strony w interesach handlowych, Josiek wszystko robił, ale nieznać było w tem ani zamiłowania, ani umiejętności i daru. Chętniej za to garnął się do książki, rozczytywał się w kabalistycznej nauce i w samotności rozmyślał.

Rzadko miał chwile takiej samotności, bo karczma przydrożna roiła się czumakami, chłopami, włóczęgami, którzy nie tylko pili, ale często upijali się, hulali, śpiewali, że aż belki się trzęsły. Gdy gości było niewiele, ojciec i matka usługiwali sami, a wtenczas Josiek siedział w drugiej izbie przy stole, głowę ująwszy w dłonie, nad książką, tak w niej zatopiony, jakby cały świat dla niego nie istniał.

W święta jednak i w niedzielę karczma bywała pełna — a wtedy i Josiek i Sura musieli pomagać rodzicom. Matka niechętnie pozwalała przychodzić do szynkowni Surze, gdy się nacisnęło wiele hałaśliwego chłopstwa. I miała pono racyę. Sura była o dwa lata tylko młodszą od Jośka, jak dwie krople wody podobna do niego z rysów, tylko oczy miała błękitne. Patrząc na nią, zdawało się, że krew wzięła z Judei, a oczu pożyczyła sobie od nieba ukraińskiego — takie były wesołe, łagodne i dobre. Spojrzenia parobków mimowolnie się ku niej kierowały, goniły za nią, a często ten i ów pocałował ją w przelocie. Splunęła, wyłajała natręta, — ale pocałunek został.

Po rozmowie z dziedzicem Salomon wrócił jak przybity — chodził z kąta w kąt niby senny, brodę gładził, pomrukiwał — słowem niezadowolony był i niezadowolenie okazywał. Spodziewał się znaleść we dworze jakąś radę, otuchę, może pomoc jaką — do kogóż się miał udać? Wszyscy wydawali się mu pogrążonymi w apatyi, która zakrywała im oczy, wiązała ręce, paraliżowała muszkuły.

Cały dzień następny aż do wieczora był dla niego ciężki i smutny. Zdawało mu się, że ziemia rozstępuje się przed nim, a on wraz z rodziną w przepaść jakąś niezgłębioną się wali — szamoce się, o ratunek woła, a nikt ręki pomocnej do niego nie wyciągnie. Tak uczuł głęboko swoje osamotnienie, tak mu się serce ścisnęło, że byłby ryknął z bólu.

Wtem od szynkwasu odezwało się kilka chrypliwych, pijackich głosów — piosonkę jakąś hulaszczą nucili

Salomon zacisnął usta, ból schował głębiej z taką dumą wielką, jakby mówił: nie, wy łez moich nie ujrzycie, przed wami duszy mojej na urągowisko nie odkryję.

Sura spostrzegła szamotanie się ojca. Zbliżyła się do niego, za szyję obiema rękami ujęła i prosto mu w oczy spojrzała.

— Co tobie, ojcze?

Głos jej dźwięczał współczuciem, miłością

Miałże przed nią powiedzieć to, co czuł sam w tej chwili? Że wszyscy oni są podobni do marnego źdźbła trawy, rosnącego przy drodze: lada bydle trawę tę zgniecie, złamie, stratuje — i pójdzie dalej nieświadome.

Zamiast odpowiedzi nachylił się nad czołem córki i pocałował je. Pełne oczy miał łez, ale je powstrzymał i rzekł spokojnie:

— Powiedz matce, ażeby światło zapaliła. Właśnie zapadał wieczór szabasowy.

Zapalono światło i Salomon wdziewał powoli talit, całował cyces, zwieszające się u dołu, potem nawiązał telifin — i wciąż się modlił.

Pogłoski jakie powtarzał Olszewskiemu, nie były tajemnicą dla całej rodziny arendarza. Ten i ów przyjeżdżał, zatrzymywał się w karczmie, co wiedział opowiadał i jechał dalej, zostawiwszy tylko przestrach i smutek. Czasem jakieś półsłówko wpadło do ucha z rozmowy wędrownych chłopów, a wszystko to razem napełniało duszę przeczuciem czegoś smutnego i ciężkiego.

Nieraz przychodziło mu na myśl słowo: uciekać. Dokąd uciekać? Kto zaręczy, gdzie jest spokój i bezpieczeństwo? Na ucieczkę będzie czas jeszcze.

Stara baba z futoru szynkowała gorzałkę, jak zawsze w szabas, a cała rodzina arendarza zgromadziła się w maleńkim, odosobnionym alkierzu.

Matka siedziała na zydelku przy łóżku i dłonie o kolana oparłszy, w ziemię patrzyła. Przy niej Sura, błękitnemi jak niebo oczyma wodziła za ojcem, który w rzemieniach na ramionach i głowie stał w kącie izby, do okna zwrócony i głośno się modlił, to podnosząc to zniżając głos. Raz głos ten brzmiał niby jakaś skarga cicha, lękliwa, żałosna, coraz cichsza, aż wreszcie rozpływała się w szepcie ust: nagle wybuchała gwałtownie z jękiem, z płaczem, rwała się z głębi niby potok jaki, kłębiła się, kotłowała, aż echa jej w powietrzu drżały. Głos jego nabierał siły i potęgi lwiej, jak gdyby pragnął wyrzucić z piersi wszystkie bole, wszystkie smutki, wszystkie nadzieje — zmarniałe, pierś mu się podnosiła, twarz przybierała wyraz proroka, skarżącego się na nikczemność ludzką przed Bogiem, a oczy łzami błyszczały.

Matka i córka słuchały tej modlitwy ze skupieniem, ze czcią: matka — nie podnosząc wzroku od ziemi, córka, oka niespuszczając pełnego zachwytu z twarzy ojca.

Tylko przy rogu stołu siedział blady Josiek; głowę ujął w dłonie i, schylony nad księgą, czytał. Zagłębiony w czytaniu... zdawało się nic nie widział, nic nie słyszał.

Wreszcie Salomon skończył modlitwę, odjął naczolniki, ucałował je, zdjął talit i powoli zaczął wszystko chować do osobnej torebki.

Przeszedł się parę razy po izbie i przed Jośkiem stanął. Chłopiec głowy nie podniósł.

— Co ty czytasz?

— Księgę Zohar — odpowiedział, nie podnosząc głowy.

Salomon przysunął sobie zydelek i bokiem siadł obok syna, tak że twarzą zwrócony był do żony i córki.

Zapytanie ojca wyrwało z zamyślenia starą „bałabustę“. Matka i córka podniosły oczy na Jośka.

— I cóż tam wyczytałeś? — pytał spokojnie ojciec.

Josiek ścisnął sobie skronie obiema dłońmi i,

wego, podniesiona przez proces Ahlwardta i kwestya antisemityzmu, poruszona tak dosadnie przez stronnictwo konserwatywne. Rząd niemiecki ani piérwszej ani drugiej milczeniem pominąć nie mógł. Owe dokumenty urzędowe, których dostarczył Ahlwardt, a które wykazywały liczbę zepsutych, podczas ćwiczeń obrony krajowej w Weselu, karabinów Loewego, — podały w podejrzenie już nietylko fabrykę tej firmy, lecz w ogóle całą gospodarkę administracyi wojskowej w Niemczech, i mogły obudzić nieufność do odporności całej siły zbrojnej państwa, na którą bajeczne sumy co roku Niemcy wydają. Zwłaszcza w chwili, gdy administracya wojskowa występuje z żądaniem zwiększenia armii, wynik procesu Ahlwardta, z wymownym jego epilogiem, bo z wyborem oskarżonego na posła do parlamentu, nie mógł być rządowi na rękę.

To też kanclerz Caprivi pośpieszył z odpowiedzią na interpelacyę w sprawie karabinów Loewego, jak już o tem onegdaj donosiliśmy, a poparł jego twierdzenia saski minister wojny, Planitz. Obaj stanowczo zaprotestowali przeciwko wszelkim wątpliwościom co do dobroci karabinów z fabryki Loewego, a hr. Caprivi chciał widocznie przypomnieć parlamentowi swego poprzednika, gdy oświadczył, „że jako żołnierz i reprezentant polityki zagranicznej musi w najostrzejszy sposób napiętnować (!) tych, którzy podczas procesu Ahlwardta „oczernić“ chcieli administracyę wojskową.“ Naturalnie administracya wojskowa, w pojęciu kanclerza, mylić się nie może, a wszelkie jej krytykowanie zasługuje na „piętnowanie“ — Bismark dodawał w takich razach zarzut zdrady stanu.

Jeżeli jednak w tym wypadku Caprivi obronną wyszedł ręką o tyle, że parlament musi wierzyć ostatecznie reprezentantowi rządu w sprawach, których sprawdzić nie może, — to trudniejsze miał zadanie wobec antisemickich tendencyj w stronnictwie konserwatywnem nurtujących. Kanclerz skorzystał z interpelacyi Myrbacha w sprawie bimetalizmu i uważając kwestyę monetarną za „wprzężoną w ten sam wózek, którym jadą antisemici“, — wystąpił przeciwko tendencyi jednych i drugich. Zapewniał tedy hr. Caprivi, że dotychczasowa polityka monetarna Niemiec okazała się dobrą i dlatego rząd reprezentantowi swemu na konferencyi monetarnej w Brukseli żadnych nie dawał wskazówek co do zmiany tej polityki. W ciągu dyskusyi nad tą odpowiedzią zabrał Caprivi po raz drugi głos na tem samem posiedzeniu i oświadczył, „że wypadki ostatnich tygodni zalicza do najsmutniejszych w swem życiu“, i dlatego czuje się obowiązanym do zaznaczenia stanowiska rządu wobec nich.

Pojmuje dobrze, — mowił kanclerz, — że można być bimetalistą, lub antisemitą, abo nawet jednym i drugiem równocześnie. Gdy jednak bimetalizm i antisemityzm przybierają kierunek demagogiczny, niemożliwą jest dla rządu rzeczą, aby się im nie oprzeć. Nie podobna pojąć, jak mężowie patryotyczni w działalności tej brać mogą udział. Na zgromadzeniu stronnictwa konserwatywnego przemawiano wprost za kierunkiem demagogicznym. Wytłomaczalnem byłoby, gdyby antisemici żądali zmian w tym, lub owym względzie i wystąpili z wnioskiem o zniesienie ustawy z 3 lipca 1869 r.; gdy jednakże działalność ich, której pierwszym ustawodawczym krokiem powinien być wniosek w powyższym duchu, tam, w kraju zmienia się w agitacyę, to muszę przeciwko niej wystąpić wszelkiemi środkami, jakiemi rozporządzam.

Oświadczenie to kanclerza Capriviego w zachwyt wprowadziło pracę wolnomyślną i liberalną. *Freisinnige Ztg.* w przebiegu poniedziałkowego posiedzenia parlamentu upatruje „dotkliwą klęskę antisemityzmu i liberalizmu“ i zwraca uwagę, że konserwatyści zbyli milczeniem oświadczenie Capriviego. Wiedeńska prasa liberalna, z *Neue Fr. Presse* na czele, wyśpiewuje hymny pochwalne na cześć Capriviego, „jako człowieka honoru, dla którego obojętną jest rzeczą, gdzie i jak znajdzie dla siebie większość parlamentarną“, jako męża stanu, który dalekim jest od zamiaru, aby stanowisko swoje ustalić przez pobłażanie tym, którzy podburzają jednych obywateli przeciw drugim. Naturalnie wiedeńskie dzienniki dają do zrozumienia, że... „u nas inaczej.“

Zapewne, — oświadczenie Capriviego, jako wyraz politycznego przekonania całego gabinetu, nie jest bez znaczenia, lecz nie wynika z tego aby miało być pogromem antisemityzmu, jako opinii stronnictw politycznych, które z rządem albo zostają w jawnej opozycyi albo na ścisłym sojuszu z nim nie opierają zasad swego programu. Nadto po bliższem wczytaniu się w oświadczenie Capriviego, przekonać się łatwo, że nie szło mu właściwie o to, czy tendencye antisemityzmu są fałszywe, czy dobre, — lecz o to, że uczyniono z niego „agitacyę w duchu demagogicznym“, zamiast żądać zmian w duchu ustawodawczym.

Jakiekolwiek wrażenie jednak wywarły oba przemówienia Capriviego pewnem jest, że tak z kwestyą antisemityzmu, jak i z jego „bohaterem chwili“, Ahlwardtem, spotka się kanclerz rzeszy niemieckiej niebawem, gdyż na tem samem poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu, wnieśli już socyalni demokraci wniosek o uwolnienie Ahlwardta z więzienia. Wniosek przyjdzie na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń.

Z Chełmskiego.

O życiu i położeniu nieszczęsnem ruskich księży, którzy opuścili niebacznie Galicyę, szukając pod rządem carskim lepszego chleba, nadesłano do *Diła* list, z którego ciekawsze ustępy użytkujemy.

Położenie księży galicyjskich — czytamy w tymże liście — nie od dzisiaj złe, staje się z dniem każdym coraz gorsze, a przedewszystkiem od czasu objęcia dyecezyi chełmskiéj przez Flawiana. Poprzednik jego Leontyj wielu do siebie zraził, ale nie był zaciekły i mściwy, jakim jest obecny *władyka*. Galicyjskich księży uważa za „nie swoich ludzi“, wyjętych z pod prawa, ledwie też wloką swój żywot, gnieceni wyuzdaną samowolą Flawiana. Chełmskie stało się dla nich miejscem męczeństwa; jest ono pewnego rodzaju czyśccem dla Unitów. Połowa naszych braci nieustannie napastowana, ledwie już oddecha. Nie dziwcież się zatem, jeżeli kilku z księży, widząc co się dzieje, porzuciło prawosławie i powróciło napowrót na łono unii.

Księża: Paweł Iskrzycki, Jeronim Blos, Wac, prześladowani dostali pomięszania zmysłów, a kilku innych wskutek prześladowania przedwcześnie umarło.

Tutaj ksiądz, gdy się kładzie spać, wie gdzie się kładzie, ale gdzie następną noc przepędzi z swoją rodziną, w domu, czy może w czystem polu przy drodze, tego nie wie. I tak niedawno *„przegnał władyka“* z jednego końca dyecezyi na drugi księdza galicyjskiego, siwego, obarczonego liczną rodziną, Didunyka, dalej ks. Omelańskiego i Orłowskiego, a Konstantego Aleksiewicza zdegradował na dwa miesiące na zakrystyana (*pałamara*) Czyście kiedy słyszeli, aby w zachodnim kościele degradowali księdza na organistę? Możeby kto myślał, że tego Aleksiewicza zdegradowano za Bóg wie jakie przestępstwo? Gdzie tam! Za bardzo drobną rzecz, lecz Flawianowi chodziło o pokazanie swej władzy: *„Słuchajcie, raby i korscie się!“*.

Podstawą takiego postępowania biskupa jest to, że w Rosyi on jednego dnia jest tutaj, a jutro na Kaukazie. On dlatego uważa siebie za arendarza dyecezyi, a samowola jest jego jeszcze tem większa, że nie ma żadnych praw ani ustaw dla księży, oprócz rezolucyi dyecezyalnej.

Nie myślcie, że prawosławie tutaj wzmocni się i wzrośnie. Nie — ta cała robota doprowadzi do tego, że za jakie 20 lat utraci lud i tę wiarę, jaką ma, zaprowadzi go ona *„w raskolniki“*, jak się to stało na południu, gdzie się tak rozszerzyła *sztunda*.

Patrząc dzisiaj na Chełmskie, serce się kraje. Ci co tutaj popadli — to ludzie dzielni, wiele dobrego mogliby zdziałać na swej rodzinnej ziemi.

Jakie tutaj panują stosunki, przytoczę następujący przykład. W czasie wizyty Flawiana po dyecezyi, jeden z księży w swojej cerkwi służył w czasie nabożeństwa, odprawianego przez *władykę*. Cerkiew była pełna ludzi. W czasie nabożeństwa spostrzegł Flawian, że ksiądz nie dość wysoko podnosi kadzielnicę i okadza go. Zaraz też chwycił wobec zgromadzonego ludu księdza za rękę i zaczął potrząsać kadzielnicą, wołając gniewnie: „Ot tak! ot tak!“. Osądźcież sami, czy takie beztaktowne postępowanie biskupa może podnieść ducha wiary u ludu? czy nie podkopuje ono powagi duchowieństwa? Kto to widzi, to mu będzie jasnem, dlaczego niektórzy księża porzucają stan duchowny. Jeden z takich, który zrzucił suknię kapłańską, ks. Michał Ł. powiedział mi raz: Byłem prawosławny prawdziwie wówczas, gdym należał do unii, ale gdym formalnie przeszedł na prawosławie, biskupi prawosławni doprowadzili postępowaniem swojem ze mną do tego, że dreszcze mnie przechodzą na samą wzmiankę słowa: „prawosławny“, bo w prawosławiu, szerzonem w kraju przywiślańskim, nie znalazłem ani miłości Chrystusa, ani Jego prawdy, dlatego rzuciłem stan duchowny i przestałem słuchać. I nie myślcie, że ja jestem pierwszy i ostatni, to samo zrobił już ks. prawosławny Lucernow, ten przeszedł w raskolniki, to samo uczynił Gagaryn, Cytowicz, a niektórzy wstąpili nawet do zakonu Jezuitów. Lecz ja jestem lepszym chrześcijaninem, aniżeli sam Flawian. To samo, co ten ksiądz, zrobił podobno także ks. Aleksander Mogilnicki, syn naszego poety Antoniego.

Z tego, co wam napisałem, widzicie, dlaczego lud nasz trzyma się unii, a księża sami porzucają prawosławie, jedni, aby porzucić zupełnie stan duchowny, inni, aby na powrót przejść na łono kościoła katolickiego.

Upadek Rouviera.

Najważniejszym wypadkiem chwili we Francyi jest zmiana ministra skarbu. Rouvier ustąpił z gabinetu skutkiem podejrzeń, jakie na niego rzucono. Jest on nową ofiarą krachu panamskiego. Dymisya Rouviera w takich okolicznościach zrobiła przygnębiające wrażenie, albowiem jest on jednym z najwybitniejszych mężów stanu trzeciej republiki i zarówno w kołach finansowych jak politycznych, miał wielką powagę. Mąż ten, który zażegnał krach miedziany, zapobiegł przesileniu finansowemu podczas bankructwa „Comptoir d'Escompte“, nie był w stanie zażegnać krachu panamskiego i w skandalicznej tej sprawie utracił popularność i swą karyerę polityczną.

Wiadomość o ustąpieniu Rouviera zrobiła niezwykłą sensacyę i pod tem wrażeniem odbyło się ostatnie posiedzenie Izby poselskiej. Mówiono, że Rouvier podał się do dymisyi, aby mógł się z całą swobodą bronić z trybuny przeciwko zarzutom takich dzienników jak *Figaro*, *Intransigeant* i *Libre Parole*. To też z wielkiem naprężeniem oczekiwano w Izbie pojawienia się Rouviera. Z początku posiedzenia wniesiono kilka nic nieznaczących projektów. Podczas czytania wniosków wszedł Rouvier. Pośród znaczącego milczenia Izby udał się nie na ławę ministrów, lecz zajął miejsce deputowanego pośród swych przyjaciół politycznych na ławach centrum.

Republikanin Trouillot, osobisty przyjaciel Rouviera, interpeluje prezydenta ministrów w sprawie ustąpienia Rouviera. Prezes gabinetu Ribot oświadcza, iż prawdą jest, że Rouvier złożył swą tekę i niestety nie można go było powstrzymać od tego kroku Rouvier nie chciał osłabiać rządu przez podejrzenia, jakie spadły na jego osobę, a przytem chciał odzyskać zupełną swobodę, by mógł należycie odpowiedzieć na dalsze zarzuty.

Po wyjaśnieniach Ribota wszedł na trybunę sam Rouvier. Najpierw potwierdził fakta podane przez Clémenceau o spotkaniu z bar. Reinachem i Korneliuszem Hertzem, przyczem wspomniał, że jest osobistym przyjacielem zięcia zmarłego barona, Józefa Reinacha i uważał, iż nie może odmawiać przysługi swemu przyjacielowi, a o wezwaniu bar. Reinacha przed sąd dowiedział się dopiero wieczorem tego samego dnia, w którym miał spotkanie z Korneliuszem Hertzem. Rouvier kończy słowami: Sądzę, iż nie mógłbym odmówić drobnej przysługi bar. Reinachowi nawet teraz, kiedy mnie podejrzywają

Deroulède woła ze swego miejsca: Dlaczegóż nie podejrzewają Ribota lub Loubeta?

— Dlatego — mówi Rouvier — że ci, którzy najdłużej walczyli za republikę, zdobyli sobie przywilej nienawiści.

Słowa te wywołały oklaski.

Deroulède wchodzi na trybunę i rzecze „Rouvier powinien był wiedzieć, że bar. Reinach został sądownie oskarżony; a jednak chciał samowolnie krępować wolny bieg procesu sądowego.“ Następnie Deroulède przypomina proces ministra Teste w roku 1847 i mówi: „Rouvier jest więcej jeszcze podejrzanym, niż był Teste. Należy zwołać trybunał państwowy i wezwać Rouviera do odpowiedzialności przed trybunałem.“

Rouvier po raz drugi zabiera głos i oświadcza, że chętnie przyjmie jurysdykcyę trybunału państwa, od której uchylił się przyjaciel Deroulède'a Boulanger.

Rouvier kończy temi słowy: „Moje dzieło skończone; ustępuję, aby przyłączyć się do większości republikańskiej i z poświęceniem użyczać poparcia temu rządowi, który ma za zadanie zwalczyć nowe intrygi żywiołów antirepublikańskich. I wróciwszy na miejsce deputowanego, z podniesioną głową wyznaję, że mam nadzieję okazać jeszcze niejedną przysługę krajowi i republice.“

W Izbie rozlegają się oklaski, ale czuć, że to już tylko ostatni hołd przyjaciół politycznych; jako mąż stanu Rouvier, nie łatwo podniesie się z upadku, jakiego doznał.

Pośród powszechnej wrzawy następuje wymiana słów pomiędzy członkami partyj republikańskich i antirepublikańskich. Wreszcie Izba przechodzi do porządku dziennego, który nikogo nie interesuje. I oto znowu o jedno więcej posiedzenie parlamentu ubiegło pośród niezwykłego naprężenia, nowy akt wielkiego dramatu parlamentarnego, którego dalszy przebieg jest nieobliczalny.

Stanowisko, opróżnione po Rouvierze, proponowano Kazimierzowi Perier, lecz odmówił przyjęcia teki ministra. Inni politycy, do których się zwracano, stawiali za warunek udziału w gabinecie rozwiązanie parlamentu. Wreszcie senator Tirard zgodził się bez zastrzeżeń przyjąć tekę ministra skarbu. Tirard jest umiarkowanym republikaninem i był prezydentem ministrów w epoce walki z bulanżyzmem. Przez powołanie Tirarda na ministra skarbu gabinet nie zmienił barwy politycznej, ale otrzymał tem wyraźniej cechę gabinetu, noszącego piętno osobistego wpływu prezydenta republiki, albowiem Tirard, podobnie jak Loubet, jest mężem zaufania prezydenta Carnota. To też prezydent jest więcej, niż kiedykolwiek, zsolidaryzowany obecnie z gabinetem i powszechne jest mniemanie, że upadek gabinetu Rouviera byłby zarazem początkiem przesilenia prezydyalnego.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 15 grudnia.*

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej jest nie mniej — nie więcej, jak 18 spraw nagłych. Między niemi oprócz dalszego ciągu rozprawy szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, który postawiony jest na siedemnastem miejscu i prawdopodobnie nie przyjdzie wcale pod obrady, tak samo projekt do ustawy o fałszowaniu żywności, który już oddawna przechodzi z jednego posiedzenia na drugie — i dzisiaj tego samego dozna losu, — porządek dzienny dzisiejszy tworzą przedłożenia: o uchwaleniu kontyngensu rekrutów, o prowizoryum budżetowem, o konwersyi galicyjskiego długu indemnizacyjnego, o sprawdzeniu wyboru p. Hofmokla.

Z powyższych przedłożeń dwa mają terminowo znaczenie i muszą być tego roku — a więc dziś lub jutro załatwione, a mianowicie przedłożenie o budżecie tymczasowym i o konwersyi długu indemnizacyjnego.

Co do pierwszego wiadomo już, że komisya jednomyślnie zgodziła się na przyznanie rządowi dwumiesięcznego prowizoryum, na co przystał także minister skarbu zupełnie chętnie oświadczając, że i on spodziewa się, iż budżet prawidłowy da się wcześnie uchwalić, przeto dłuższe prowizoryum może być zbytecznem, a gospodarka na mocy budżetu prawidłowego jest przecież wygodniejszą.

Nie można wątpić, że za uchwaleniem budżetu tymczasowego w Izbie oświadczy się przeważająca większość, ciekawem jest tylko pytanie, czy Młodoczesi za nim się oświadczą i jeżeli się oświadczą, jakie przytoczą powody.

Równie terminowe znaczenie ma sprawa ulg podatkowych przy konwersyi galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego i upoważnienie dla rządu do zawarcia nowej umowy między państwem a Galicyą o wzajemne pretensye pieniężne. Spieszne uchwalenie tego przedłożenia jest konieczne dlatego, aby corychlej uzyskać pewną podstawę do układów z finansistami o warunki operacyi finansowej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa i to przedłożenie uzyska większość; za niem oświadczą się Młodoczesi, a może i lewica, choć by dlatego, że na podobnego rodzaju konwersye innych krajów zgadzała się zawsze chętnie, a nawet je gorąco popierała.

Izba wyższa mieć będzie posiedzenia jeszcze w przyszłym tygodniu, przeto i ona będzie mogła na czas załatwić te sprawy.

W czasie pauzy świątecznej będzie zwołany Sejm czeski dla uchwalenia budżetu W tym też czasie zakończą się prawdopodobnie różne wzajemne układy między stronnictwami i rządem. Najważniejszą — jak się zdaje — jest kwestya mianowania nowego ministra dla Czech, aby przez to złagodzić Młodoczechów, a może przeprowadzić ich stale do obozu rządowego. Być także może, że w tym czasie będzie mianowany także minister „niemiecki“ w osobie hr. Wurmbranda, chociaż zjednoczona lewica wyrzeka się wszelkich z nim konferencyj i układów

Po feryach świątecznych sytuacya polityczna ulegnie bardzo prawdopodobnie radykalnej zmianie, stronnictwa ugrupują się inaczej i na innych podstawach.

Projekt wojskowy w parlamencie niemieckim.

Tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, zdaje się rzeczą pewną, że przedłożony przez rząd rzeszy niemieckiej projekt wojskowy, w tej formie i treści, jak wyszedł z kancelaryi rządowej, nie będzie uchwalony przez parlament. Dotąd przemawiali już, wśród rozpraw nad tym projektem, reprezentanci wszystkich stronnictw, a oświadczenia ich różnią się głównie tonem, mniej lub więcej opozycyjnym, atoli z wyjątkiem jednego, żadne stronnictwo nie przyrzekło, że skłonnem jest przyjąć projekt wojskowy bez zmian, w redakcyi rządowej

Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu objawiło się usposobienie parlamentu dosadniej, niż dotąd. Za bezwarunkowem przyjęciem projektu oświadczył się tylko saski minister wojny Planitz, a to imieniem rządów wszystkich państw związkowych i br. Stumm, imieniem bardzo nielicznego stronnictwa (*Reichspartei*). Natomiast pos. Bennigsen, przewódca stronnictwa narodowo-liberalnego, na którego poparcie rząd zawsze zwykł liczyć, stanowczo oświadczył, że nie może, imieniem swego stronnictwa przyrzec przyjęcia projektu wojskowego w całej rozciągłości. W ogóle zauważył ten poseł, że w Izbie nie ma większości dla całego projektu. Mowca motywował swe oświadczenie upadkiem handlu i przemysłu, jak nie mniej, że na razie nie grozi niebezpieczeństwo wojny. Z wyjątkiem socyalnych demokratów, można będzie doprowadzić do porozumienia wszystkich stronnictw nad „jądrem“ przedłożenia rządowego. Gdyby parlament odrzucił to przedłożenie i został za to rozwiązany, to nowy parlament nie będzie skłonniejszym do jego przyjęcia, a wtedy ostry konflikt będzie nieuniknionym.

Kanclerz Caprivi bronił przedłożenia, uzasadniając konieczną potrzebę zwiększenia zarówno piechoty, jak konnicy i artyleryi. Wykładał także o „wychowawczej“ wartości służby wojskowej i jej „przyjemnościach“. Umizgiem obdarzył kanclerz nawet socyalnych demokratów, twierdząc, że młodzi zwolennicy tego stronnictwa chętnie służą wojskowo, gdyż w każdym z nich tkwi „mały Moloch wojskowy“

Ułagodziło to wprawdzie następnego mowcę z obozu socyalnej demokracyi Bebla, który dowodził, że stronnictwo jego w zasadzie nie jest przeciwne służbie wojskowej, lecz żąda armii narodowej, jak była nią armia z czasów Scharnhorsta z r. 1813. Przyczyną niebezpieczeństwa wojny jest kwestya sporna o Alzacyę i Lotaryngią. Mowca żądał, aby rząd w tej sprawie porozumiał się z Francyą.

Ważnem było także oświadczenie Preysinga z centrum, że przedłożenie wojskowe trzeba będzie dopiero zbadać w komisyi, lecz że wątpi, czy na gruncie tego przedłożenia będzie można doprowadzić do porozumienia stronnictw. Mowca przestrzegał, że projekt wojskowy wywołał powszechne niezadowolenie w Bawaryi, zwłaszcza wśród przemysłowców.

Przebieg tego posiedzenia sprawił przygnębiające wrażenie w sferach rządowych, a prasa niemiecka, — między innemi monachijska *Allg Ztg.*, — zamieszcza wiadomość, że rząd, w razie odrzucenia przedłożenia, zdecydowany jest rozwiązać parlament.

Wczoraj obradował parlament w dalszym ciągu nad przedłożeniem wojskowem. Pos. bar. Manteuffel zastrzegał się przeciw zarzutom, poczynionym stronnictwu konserwatywnemu przez kanclerza w sprawie Ahlwardta i prądów antisemickich. Stronnictwo nie solidaryzuje się z opinią poszczególnych swych członków; stronnictwo też nie myśli głosowania swego czynić zależnem od koncesyj, jak o to podejrzywał je kanclerz.

Kanclerz Caprivi odpowiedział na to, że na podstawie sprawozdania, które wyczytał w *Kreuz Ztg.*, nabrał przekonania, iż stronnictwo konserwatywne okazało współczucie dla Ahlwardta, tego człowieka, „który armię niemiecką znieważył i obraził“ (*Oho! z ław konserwatystów; oklaski z lewicy*). Caprivi z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że stronnictwo konserwatywne z poglądami niektórych swych członków się nie solidaryzuje. (*Zob. telegramy*).

Nowy gabinet w Hiszpanii

Nowy, liberalny gabinet Sagasty doznał w całym kraju ogólnie dobrego przyjęcia.

Królowa wyraziła prezydentowi ministrów swe zadowolenie, poważne stronnictwo oportunistyczno-republikańskie zapewniło mu życzliwe poparcie. Bardzo być może, że kilku zwolenników Castellara, przywódcy tego stronnictwa, wejdzie później do gabinetu.

O programie Sagasty nie wiadomo nic dotąd pewnego, a zadanie nowego gabinetu nie należy do najłatwiejszych. Najważniejszą sprawą jest uchronienie Hiszpanii od państwowego bankructwa, lecz jeśli w tym względzie prezydentowi ministrów pójdzie na rękę roztrój, panujący obecnie w wrogiem mu stronnictwie konserwatywnem, to w sprawach ekonomicznych jedność nowego gabinetu pozostawia wiele bardzo do życzenia. Wśród nowych ministrów jeden tylko Moret jest zwolennikiem systemu wolnego handlu, inni hołdują bądź to cłom ochronnym, bądź zasadom oportunistycznym. A właśnie w położeniu obecnem, a nie o wielkopaństwowej, ale o wewnętrznej ekonomicznej polityce, Hiszpania w pierwszym rzędzie myśleć musi.

Uregulowanie stosunków hadlowych, szczególnie z sąsiednią Francyą, zmniejszenie bieżącego długu, gruntowna naprawa szkolnictwa i systemu oświaty w ogóle, któremu daleko do poziomu europejskiego, uporządkowanie mocno nadszczerbionych finansów, wreszcie reformy społeczne, wypełniają cały prawie polityczny program Sagasty, który obok tego podobnie, jak poprzednik jego Canovas będzie się musiał i nadal starać o zachowanie neutralności Hiszpanii wobec dwóch kolosów dzielących Europę, to jest wobec trójprzymierza i związku francusko-rosyjskiego.

Kronika.

***Kraków,** 15 grudnia.*

Posiedzenie krakowskiego Towarzystwa technicznego odbędzie się jutro w piątek o godz. 7 wieczorem w lokalu przy Rynku głównym l. 8, II piętro. Na porządku dziennym: 1) Wykład dyr. Mieczysława Dąbrowskiego: „O nowo patentowanym przyrządzie do osuszania gazów“. 2) Sprawozdanie redakcyi *Czasopisma Towarzystwa Technicznego* za rok 1892. 3) Sprawa subwencyonowania *Czasopisma* w r. 1893. 4) Wybór redakcyi *Czasopisma* na rok 1893. 5) Wnioski członków.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło posiedzenie dnia 3 b. m. Prezes podniósł w gorących słowach zasługi niedawno zmarłego członka Koła i wydziału prof. Sebastyana Polaka, a zgromadzeni uczcili jego pamięć przez powstanie. Następnie wybrano do komisyi kontrolującej profesorów Bidzińskiego, Dziurzyńskiego i Jaworskiego, a do komisyi wyborczej profesorów Grzębskiego, Hecka, dra Jordana, Kaweckiego, dra Krotoskiego, Lachowicza, dra Lewickiego, Prysaka, Wojciechowskiego i Zawilińskiego. Prof. Zawiliński odczytał rozprawę „O poprawności języka“. Prelegent, wyjaśniwszy, co rozumieć należy przez poprawność języka, wykazał podług artykułu szwedzkiego prof. A. Noreena, że normą jej nie są ani pisarze XVI wieku, ani mowa potoczna, lecz wzorowi prozaicy ostatniego okresu literatury, tudzież wzorowi prozaicy współcześni, których przeto za prawodawców języka uważać należy. Następnie wskazawszy, których prozaików należy uważać za wzorowych, postawił następujący wniosek: Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych uznaje nieodzowną potrzebę ułożenia słownika frazeologicznego z pism wzorowych naszych pisarzy bieżącego stulecia. W tym celu wyraża życzenie, aby nauczyciele języka polskiego w krakowskich szkołach średnich utworzyli komisyę, którąby zajęła się planem i przygotowaniem materyału tak przez swych członków, jak i przez innych chętnych kolegów, a w następstwie opracowaniem słownika takiego. — W dyskusyi nad tym odczytem zabierali głos profesorowie dr. Ziemba, Dobrowolski, dr. Krotoski, Bieniasz i Zawiliński, tudzież p. Mieczysław Pawlikowski. W głosowaniu wniosek prof. Zawilińskiego przyjęto.

Arcyksiążę Leopold Salwator przejechał dziś przez Kraków ze Lwowa do Krzeszowic.

Zebranie naukowe oddziału krakowskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się jutro w piątek o godz. 6 wieczorem w sali zakładu fizycznego (ulica św. Anny l. 6). Porządek dzienny: 1) Prof. dr. Janczewski: O polimorfizmie — *„cladosporium herbarum“*. 2) Komunikacye naukowe.

Przedstawienie amatorskie w kasynie powszechnem w Krakowie. Członkowie i goście w krakowskiem kasynie powszechnem zwykli bawić się doskonale, wczorajsze jednak przedstawienie amatorskie, składające się z trzech sztuczek: „Wycieczka za granicę“, „Preludyum Szopena“ i „Za pozwoleniem łaskawa pani“, mogło zaspokoić nawet najwybredniejsze wymagania. Wszyscy bez wyjątku amatorowie grali wyśmienicie; na wyróżnienie jednak zasługują role, w pierwszej sztuczce Anieli, w drugiej Laury, zaś w ostatniej Leona. Orkierstra wojskowa 56 pułku podczas antraktów, pod kierownictwem nowego kapelmistrza, nowsze odgrywająca kompozycye, zasługuje na pochwałę. Sala przepełniona była publicznością.

W Związku literackim odbędzie się jutro w piątek zwykła tygodniowa pogadanka Zagai ją dr. Benis na temat: „Prawo nowożytne“. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Zmarli. W Świdowej w powiecie czortkowskim zmarł Baltazar Wojciechowski, b. właściciel dóbr, uczestnik powstania 1863 r., wychodźca.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ do zarządu głównego Towarzystwa nadesłano z Jasła kwotę 34 złr. 74 ct., jako czysty dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego.

Otrzymujemy następujące pismo: Wskutek uwięzienia mojego męża w Paryżu i rzuconych tak nagle i niespodziewanie kalumnij na czyste jego imię, poczuwam się do obowiązku podnieść głos w jego obronie i sprostować niegodne oszczerstwa, jakie pojawiły się w prasie nietylko zagranicznej, ale niestety i naszej. Otóż daję w tej mierze następujące wyjaśnienie:

Mąż mój, artysta-malarz, pracując od dawna nad dziełem, przedstawiającem w przyszłości wojnę europejską, pod tytułem „Wielki Rok“, którego tom I wyszedł z druku przed kilku miesiącami, potrzebował wielu podręczników, dzieł treści wojskowej, notatek, jak również map generalnego sztabu, które to papiery zabrał ze sobą w podróż, jaką miał zamiar

---

nie odrywając spojrzenia od księgi, wyszeptał głosem stłumionym:

— Straszne rzeczy... straszne rzeczy...

Zakrył obiema dłońmi oczy, głowę niżej jeszcze nad księgą pochylił — i milczał. Czuć było tylko oddech jego silny i gorący.

Nikt tego milczenia przerwać nie śmiał.

Wreszcie ojciec dotknął się ramienia syna ręką, jakby go chciał zbudzić.

— Nu? Cóż tam pisze? — spytał drżącym ale spokojnym głosem.

Josiek twarz odsłonił. Blady był — i tylko w głębi orbit paliły mu się oczy.

— Przed stu dwudziestu laty — odrzekł — miał przyjść Mesyasz... Ben Jochai przyjście jego zapowiadał...

— Nie wierzysz?

— Wierzę.

— Czekajmy i wierzmy, — zauważył z pokorą Salomon.

Josek westchnął.

— Ach ojcze! Dlaczego Bóg obiecuje nam przyjście zbawiciela, a posela niszczycieli? Dziadek opowiadał mi, co to były za straszne czasy...

— Synu! Bóg jest wielki, wie co czyni...

— Dlaczego on nie jest dobrym Bogiem?

— Synu! Bóg jest mądry...

— Dlaczego on nie jest litościwy? Bóg rozrzucił dzieci Izraela po świecie jak liście drzewne w jesieni na polu rozrzuca.... a byle wiatr je porywa, unosi, rozprasza... Dlaczego księgi nasze piszą, że świat spoczywa na trzech podstawach: na prawdzie, prawie i pokoju, kiedy on nie spoczywa ani na prawdzie, ani na prawie, ani na pokoju, lecz tylko na sile.

Ojciec nic mu na to nie odpowiedział, chociaż czuł dobrze szamotanie się młodej i czystej duszy w sieciach formułek religijnych, niezgodnych z rzeczywistością. Sura patrzyła jak w obrazek w twarz brata, a matka, cicho powstawszy z zydelka, nachyliła się nad głową synowską i w milczeniu pocałunek na niej złożyła.

W tej chwili z drugiej izby dał się słyszeć głos baby, sprzedającej gorzałkę.

— Arendarzu, arendarzu, a chodźcie-no tutaj. Ktoś chce kupić garniec okowity, po czemu wy sprzedajecie?

Salomon alkierz opuścił. (C. d. n.)

odbyć w celach artystycznych. Będąc w Paryżu, a mając w tomie IV swojego dzieła opisywać wojnę z Francyą, rozpatrywał się w położeniu geograficznem tego kraju i zakreślał obmyślane przez siebie miejscowości na mapie Francyi, co spowodowało podejrzenia policyi francuskiej i uwięzienie najniewinniejszego człowieka.

Odczuwając głęboko los mojego męża, który sam dzisiaj przeciwko niegodnym i krzywdzącym podejrzeniom bronić się nie może, odnoszę się jako żona do opinii publicznej, a zbijając niegodne oszczerstwa, mam sobie za obowiązek wyświetlić cały stan rzeczy i powody nad wyraz przykrego położenia, w jakiem najniespodziewaniej znalazł się mąż mój, który przez wzgląd na zasady, jakiemi się rządzi w swojem życiu, nie zasłużył sobie nigdy nawet na najlżejszy cień, któryby zaćmić zdołał jego imię jako prawego syna Ojczyzny, ale owszem, dla pracy swojej wart jest uznania, jakiego mu żaden uczciwy człowiek odmówić nie może.

Jestem przekonaną, że słowa moje, z prawdziwym żalem skreślone i słusznem oburzeniem wywołane, znajdą odbicie we wszystkich sercach czujących i prawych, dla których własny honor droższym jest nad życie, a mnie dając to przekonanie, ukoją głęboką boleść, jakiej doznałam znalazłszy najzaciętszych wrogów na własnej ziemi, w gronie współbraci.

Wiktorya Łuskina.

Z klubu urzędników poczty i telegrafu. Na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 13 b m., wybrani zostali: prezesem Edward Poler, zastępcą Stanisław Hickiewicz. Do wydziału weszli pp.: Lewicki, Gemszer, Skąpski sen., Skąpski jun., Płoszewski, Flach, Skliwa, Nowosielski, Reyman, Lachowski.

Paszporty do Rumunii. W ostatnich czasach nadgraniczne władze rumuńskie zabraniają pochodzącym z Galicyi robotnikom rolniczym, którzy posiadają książki służbowe, zaopatrzone w klauzule, zawierające legitymacye do podróży, wstępu do Rumunii, ponieważ według rozporządzenia rumuńskiego ministerstwa spraw wewnętrznych tego rodzaju książki służbowe, nawet w tym wypadku, gdy są zaopatrzone w wyżej wspomniane klauzule, nie mogą być uważane za ważne dokumenty podróżne, a robotnicy wszelkich kategoryj zaopatrzeni być muszą w prawidłowo wystawione paszporty.

Przed świętami, gdy wiele osób zaopatruje się w trunki, przypomnieć tylko można izdebnickie wyroby alkoholiczne p. Seelinga, jarzębiaki i koniferynki, które tak powszechne pozyskały już uznanie i rugują z handlów wszelkie zagraniczne wódki i likiery. Również wyrabiane w Izdebniku konserwy jarzyn pozyskały już uznanie skrzętnych gospodyń. Znaczne kwoty, wydawane n. p. za groszek zielony, w puszkach dawniej z zagranicy sprowadzany, pozostają obecnie w kraju. Z punktu dobrze rozumianego krajowego gospodarstwa, wyroby izdebnickie zasługują na poparcie, a uznanie zdobyły sobie już na wszystkich wystawach i w orzeczeniach krakowskiej komisyi przemysłowo lekarskiej.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej", które zawiązało się w czytelni kolejowej w Nowym Sączu, odbędzie dnia 18 bm. w lokalu czytelni o godz. 4 po południu pierwsze posiedzenie w celu ukonstytuowania zarządu.

W Cieszynie w czytelni ludowej odbędzie się 18 bm. w niedzielę wieczorek Mickiewiczowski.

Z Warszawy donoszą: Policya warszawska zatrzymała młodego człowieka, liczącego około 20 lat, średniego wzrostu bruneta, który mienił się Adamem Klinowskim, poddanym pruskim. Ze śledztwa okazało się, że nieznajomy podał nazwisko fałszywe i następnie dalszych wyjaśnień odmówił.

Dług m. Warszawy wynosi pod koniec 1892 r. 10,230.728 rubli 63 kop. (około 12. milionów złr.). W 1893 r. opłaty na procenty i umorzenie będą wynosiły 702.477 rubli 27 kop.

Cholera w Lublinie. O rozmiarach cholery epidemicznej, jaka panowała w Lublinie, przytaczamy dane, zaczerpnięte z *Prawitelst. wiestnika.* Ze wszystkich miejscowości z całej Rosyi i Królestwa Polskiego najdotkliwszą klęskę wyrządziła cholera wśród ludności w Lublinie, gdyż od 19 sierpnia w ciągu 11 tygodni zachorowało 2350 osób, a zmarło 788, co w stosunku do ludności czyni zachorowań 4,81 prc., a wypadków śmierci 1,58 prct., podczas gdy w Astrachanie zachorowało 4,8 prc. ludności (zmarło więcej, gdyż 3,16 prc., lecz epidemia dłużej trwała o 2 tygodnie).

Podróż arcyksięcia Ferdynanda d'Este, o której rozpoczęciu wczoraj doniosły telegramy, w wysokim stopniu interesuje ludność Wiednia. Dzienniki przepełnione są szczegółami, odnoszącemi się do owej podróży naokoło ziemi przyszłego cesarza Austryi. Warto się przyjrzeć, jak to pływają obecnie wielcy tego świata. Cała załoga okrętu wynosi 400 ludzi. Dla arcyksięcia przysposobiono trzy ubikacye: sypialnię, jadalnię i gabinet do pracy, nadto namioty, ażeby w okolicach równikowych można było jadać i przesiadywać na pokładzie. Kapela okrętowa składa się z 18 muzykantów. Stoły i aparaty do umocowania naczyń są urządzone podobnie, jak w wagonach kolejowych. Do wytwarzania słodkiej wody spożywczej, oraz dla zasilania kotłów, służą trzy ogromne aparaty, które przez ulatnianie się wody morskiej, zapasów wody słodkiej dostarczają. Dla przechowania jej służą wielkie rezerwoary. Wszystkie kąty są elektrycznie oświetlone, nie ma jednak dywanów, ani ciężkich portyer, które w gorących krajach są zbyteczne.

Kuchnie są trzy: jedna dla arcyksięcia i świty, druga dla kapitana i oficerów, trzecia dla załogi. Kapitan ma salon i sypialnię. Majtkowie otrzymują następujący wikt: rano kawę i chleb, w południe mięso, jarzynę i chleb, wieczorem sałatę z fasoli lub ziemniaków i chleb; w niedziele i święta przybywa mączna potrawa. Kuchnia zaopatrzona jest przeważnie w konserwy mięsne, jarzynowe i nabiałowe; kuchmistrz będzie po drodze, gdzie się da, nabywał świeże zapasy: oficerowie będą z okrętu polować na ptactwo i łowić ryby. Piwnica obfita, w magazynach zapasy, w komorach garderoby.

Okręt uzbrojony jest jak pancernik; ogromne zapasy broni i amunicyi, z lunet wyglądają paszcze armat: wszędzie stoją na straży żołnierze pod bronią. Cały najniższy pokład mieści torpedy. Maszyny parowe dwie, zasilane są z czterech kotłów, które mają 24 ognisk i mogą wytworzyć siłę 9000 koni parowych. Maszyn aparatów, wentylatorów, pomp itd. jest 43 o 81 cylindrach parowych. Na godzinę, przy napięciu całej siły, spożywa okręt sześć tonn, czyli 6000 klg. węgla.

Nadzwyczajne też są przybory ratunkowe; poduszki, pierścienie gumowe ze skrzynkami, zawierającemi pożywienie i napój, oraz z przyrządem automatycznym, który za wyrzuceniem poduszki zapala światło fosforyczne, ażeby ratujący się widział w nocy drogę do okrętu. Światła tego nawet burza nie może zgasić.

Ze Stowarzyszeń.

— **W skład zarządu** Tow. Biblioteki uczniów wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiell. weszli następujący członkowie: Różankowski Marceli bibliotekarz, Nawtowski Mieczysław zast. bibl., Tworowski Ignacy skarbnik. Wydziałowi: Braun Alfred, Latkowski, Stankiewicz Wiktor, Kosz. Komisya kontrolująca: Żuławski Leon, Bąkowski Adam, Orga Jan.

W telegramach wczorajszego numeru *N. Reformy*, a mianowicie w czwartym z rzędu (wiedeńskim) telegramie, ostatnie wyrazy: „żona arcyksięcia" należy zmienić na: „żona namiestnika". Prostujemy tę pomyłkę druku z obowiązku, jakkolwiek w błąd czytelników wprowadzić nie mogła, wiadomo bowiem, że syn najstarszy arcyksięcia Karola Ludwika, arcyksiążę Franciszek Ferdynand Este, domniemany następca tronu (o którego wyjeździe w podróż na około świata telegram opiewał) urodzony w r. 1863, dotąd się nie ożenił.

Sprostowanie. W wczorajszym numerze, w artykule: *Reforma monetarna* (w dziale ekonomicznym) w 20-tym wierszu zamiast „jednoreńskowe" należy czytać: „jednokoronowe".

Od Administracyi. Chcąc Szan. Prenumeratorom naszym ułatwić nabycie dobrych i na upominki stosownych dzieł, zawarliśmy z księgarzem H. Altenbergiem we Lwowie układ, na mocy którego Prenumeratorowie nasi niżej wymienione dzieła otrzymać mogą po cenach niezwykle zniżonych, a mianowicie:

„**Grażyna**" z 5 ilustracyami J. Kossaka w ozdobnej oprawie, zamiast 3 złr. 20 ct. tylko za **2 złr. 40 ct.** (z przesyłką 2 złr. 60 ct.).

„**Konrad Wallenrod**" z 7 ilustracyami J. Kossaka, w ozdobnej oprawie, zamiast za 4 złr. tylko za **3 złr.** (z przesyłką 3 złr. 20 ct.).

Antologia obca, wybór najcelniejszych utworów poetów światowych, z 20 portretami, w ozdobnej oprawie, zamiast za 6 złr tylko za **4 złr. 50 ct.** (z przesyłką 4 złr. 75 ct).

Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy do Administracyi *N. Reformy*.

Mianowania. Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem wyznań i oświaty zamianowało profesora szkoły politechnicznej we Lwowie Teodora Maryniaka, komisarzem egzaminacyjnym dla kandydatów do obsługi i nadzoru kotłów parowych, jakoteż do obsługi i nadzoru machin parowych, lokomotyw machin na statkach, zaś profesora szkoły przemysłowej w Krakowie, Tytusa Bortnika, komisarza egzaminacyjnego dla kandydatów do nadzoru stałych i lokomobil machin parowych, upoważniło także do egzaminowania kandydatów do obsługi kotłów parowych.

Minister skarbu nadał nowo utworzoną przy głównym cłowym urzędzie w Szczakowej posadę starszego zarządcy cłowego dotychczasowemu zarządcy magazynu cłowego w głównym lwowskim urzędzie cłowym, Tytusowi Zajączkowskiemu.

Starszy prokurator państwa we Lwowie zamianował dotychczasowego zastępcę nauczyciela w szkole zakładu kary we Lwowie Mikołaja Stefana Lewickiego, stałym nauczycielem w tym zakładzie.

Składki. W Adm. „N. Reformy" złożyli dla głodnych dzieci pp. Mieczysław Pawlikowski 10 złr. L. K. 2 złr.

Repertoar teatru krakowskiego

W sobotę 17 grudnia: Po raz pierwszy „Winny" *(Schuldig)*, dramat w 3 aktach Ryszarda Vossa, tłumaczenie M. Sachorowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Kraushar Aleksander**: Barbara Brezianka. Obrazek z XVII w. Warszawa 1892.

Z zwykłą sobie zręcznością w wyszukiwaniu ciekawych a mało znanych wypadków z życia społecznego czasów dawniejszych, skorzystał p. Kraushar z zapisków w aktach sądowych poznańskich i z rękopisów biblioteki Zamojskich, aby na tej źródłowej podstawie skreślić apologię Barbary Brezianki, potępionej dosadnie w satyrach Opalińskiego. Oddając zupełną słuszność talentowi pisarskiemu autora i jego znajomości źródeł współczesnych, nie możemy jednak zgodzić się z nim wcale co do ostatecznego sądu o pani Barbarze. Nie potrzeba być bardzo bystrym krytykiem, aby już na podstawie całego opowiadania p. Kraushara przyznać, że Opaliński, którego wcale zresztą bronić nie zamierzamy, miał racyę, kiedy pisał:

> Nie trzeba tylko jednę wziąć za przykład babę,
> Której się imię od Bre zaczyna, a dosyć
> O złości białogłowskiej, dosyć i namienić...

Kobieta, co tak jak ona z trzema mężami w najgorszych żyła stosunkach, z jednym się rozwiodła, a za czwartego wyszła po gwałtownej śmierci trzeciego, kobieta, co na schyłku życia swego nie chce oddać majątku jedynemu synowi, powracającemu z niewoli tatarskiej, nie zasługuje chyba na apologię, ani nie może mieć prawa do rehabilitacyi, chociaż współczesne wyroki sądowe od zbrodni zarzuconych ją uwolniły.

To też obrona p. Kraushara robi na czytelniku właściwie wrażenie aktu oskarżenia, a sława Opalińskiego, jako satyryka, wychodzi w tym wypadku bez najmniejszego szwanku. *(a.)*

Dział ekonomiczny.

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 9 i 10 grudnia.

Dostawiono nierogacizny 3001 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 19—24 złr.; para żywych prosiąt 25—29 złr.; para żywych wieprzów 30—36 złr.; kilo żywej wagi pasionych 36—38 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 1355 sztuk; wysłano za granicę 969 sztuk.

Zapowiedziano na 16 i 17 grudnia 2862 sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 15 grudnia

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·9 mm	744·0 mm	740·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,3	—0°,0	+1°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	WSW 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	78%	80%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Rano śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 15 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł Rainer z Celowca ze stronnictwa narodowo-niemieckiego wraz ze swymi towarzyszami wniósł interpelacyę o rozporządzenie z dnia 3 listopada, polecające magistratowi miasta Celowca w poruczonym zakresie działania przyjmować podania w języku słoweńskim i po słoweńsku je załatwiać i zapytał się, czy minister spraw wewnętrznych skłonny jest po nowych badaniach uznać czysto niemiecki charakter tego miasta.

Minister rolnictwa odpowiadając na interpelacyę p. Kaunica, oświadczył, że dokładnie dotrzymano przyrzeczenia, jakie dano robotnikom w kopalni srebra w Przybramie, mianowicie iż zapłata za robotę bez ich winy zaniedbaną będzie im uiszczana w formie za t. zw. wolną dodatkową robotę. Inne uroszczenia robotników do zapłaty uznano za nieuzasadnione.

Wiedeń, 15 grudnia. Po przystąpieniu do porządku dziennego Izba poselska przyjęła bez rozprawy przedłożenie rządowe o kontyngensie rekrutów — a następnie przystąpiła do rozprawy nad budżetem tymczasowym.

P. Kramarz oświadczył w imieniu Młodoczechów, że ci głosować będą przeciw uchwaleniu budżetu, nadmieniając przytem, że to postępowanie skierowane jest przeciw rządowi, ale nie przeciw prawicy. Młodoczesi byliby gotowi bezzwłocznie przystąpić do dawnej prawicy, gdyby przestrzegano programu autonomicznego, atoli większość autonomiczna jest według ich przekonania niemożliwą przy rządzie centralistycznym.

Wiedeń, 15 grudnia. W dalszym toku dzisiejszego posiedzenia p. Szuklje zwrócił się przeciw postępowaniu lewicy i mówiąc dalej o oświadczeniu przez Jaworskiego w swoim czasie złożonem, nazwał je wzorem mądrości politycznej. Wyłuszczył następnie krzywdy Słoweńców, z którymi ugoda łatwo dałaby się przeprowadzić, gdyż nie żądają wcale prawa politycznego i stoją na gruncie konstytucyi. Mówca żali się na zastój maszyny parlamentarnej, podczas gdy socyalizm groźnie podnosi głowę. W końcu oświadcza, że będzie głosował za budżetem.

Wiedeń, 15 grudnia. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad wydatkami ministerstwa sprawiedliwości dla poszczególnych krajów koronnych.

Sprawozdawca Madeyski dziękował ministrowi sprawiedliwości za rozporządzenie wydane w sprawie prowadzenia rozpraw karnych.

Minister oświadczył, że rozporządzenie to ma na celu obronić strony od przewlekania spraw i kosztów.

W odpowiedzi na wniosek Palffy'ego o zasięgnięcie zdania Sejmu przy tworzeniu sądów obwodowych w Slanie i Trutnowie, nadmienił minister sprawiedliwości, iż rząd przestrzega obecnie postanowień ustawy co do zasięgnięcia zdania Sejmu, jednak w tym celu wstawił do budżetu koszta utworzenia tych sądów, aby po załatwieniu tej sprawy znów zaraz odnośne wydać rozporządzenia.

W sprawie poruszonego już adjutowania auskultantów przyrzekł minister, że w porozumieniu z ministrem skarbu co tylko będzie możliwem, zarządzi.

W odpowiedzi na skargi Sukljego przyznaje minister wadliwość rozporządzeń, które normują używanie słoweńskiego języka przy załatwianiu spraw sądowych. Prezydyum wyższego sądu krajowego otrzymało w pewnym szczególnym wypadku polecenie wyjaśnić i zwrócić uwagę jednemu z podwładnych sądów, który w procesie dwóch stron słoweńskich wydał wyrok w języku niemieckim, — że z ducha istniejących rozporządzeń wynika, iż należy wyrok wydać także w języku słoweńskim.

Na wywody Herolda o posiedzeniu komisyi dla odgraniczenia okręgów, minister oświadcza, że mocno ubolewa nad usunięciem się od udziału czeskich mężów zaufania, atoli wynikająca stąd wadliwość robót komisyjnych poddaną będzie ściślej ocenie Sejmu i wydziału krajowego. Rząd z chęcią podałby rękę, aby czeskich mężów zaufania na nowo pozyskać dla obrad. Projektowane nowe dwa sądy obwodowe odpowiadają zarówno celom ugody jak wymaganiom sądownictwa. Heroldowi, który wskazał na uchwałę Sejmu, domagającą się odroczenia robót odgraniczania, odpowiada minister, że rząd musi przeprowadzić ile możności to, do czego się zobowiązał i że przedłoży dotyczące projekty ustaw, gdyż nie ma powodu do zaniechania i pogrzebania całej sprawy.

Co do języka urzędowego w służbie wewnętrznej przyznaje minister podnoszone trudności w odgraniczaniu okręgów. Wszakże uregulowanie urzędowego w wewnętrznej służbie języka należy do władzy wykonawczej. Rewizyę rozporządzenia o językach urzędowych będzie można przedsięwziąć dopiero po dokonaniu odgraniczenia.

Minister ubolewa nad powolnym tokiem rozpraw w stałej komisyi dla reformy kodeksu karnego i wskazuje na w najbliższej sesyi wnieść się mającą nową ustawę o procedurze cywilnej, której los zależy od załatwienia rządowego projektu ustawy karnej.

Wiedeń, 15 grudnia. Centralna komisya dla rolnictwa przemysłowego uchwaliła nie popierać utworzenia szkoły zawodowej dla przemysłu porcelanowego w Elbogen lub Karlsbadzie, natomiast zalecić tamże dalsze rozwijanie zawodowej nauki uzupełniającej i poprzeć w zasadzie utworzenie szkoły zawodowej dla obrabiania stali i żelaza w Stubaithal w Tyrolu.

Następnie przyjęto do wiadomości kilka sprawozdań, między innemi o rozwoju powszechnych szkół rękodzielniczych.

Po przemówieniu szefa sekcyi Latoura zamknięto tegoroczne obrady.

Wiedeń, 15 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie o wykonaniu ustawy, dotyczącej układu austro-niemieckiego o ochronie wynalazków, wzorów i marek ochronnych.

Wiedeń, 15 grudnia. Szef sekcyi w ministeryum handlu Haardt umarł.

Tryest, 15 grudnia. Na powitanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda dzisiaj rano dano 21 wystrzałów armatnich. Na wszystkich okrętach powiewają flagi. Na gmachach rządowych wywieszono chorągwie. O godzinie 9 rano udał się Karol Ludwik z wyższymi dostojnikami na krzyżowiec arcyksięcia, gdzie zostali przez tegoż i Leopolda Ferdynanda przyjęci. W południe odbył się pożegnalny obiad na jachcie Greif w kółku familijnem.

Tryjest, 15 grudnia. Arcyksiążęta: Karol Ludwik, Franciszek Ferdynand i Otto, arcyksiężniczki: Marya Józefa, Annuncyata i Elżbieta przybyli tutaj wczoraj o godzinie 8 minut 47 wieczór. Oficyalnego przyjęcia nie było. Licznie zgromadzona publiczność wydawała okrzyki *Hoch!*

Statek „*Elisabeth*" odjedzie prawdopodobnie dzisiaj o godzinie 2.

Tryest, 15 grudnia. Lloyd zarządził, aby parowiec „Arciduchessa Carlotta" z zarządem Lloyda i parowiec Danubio z członkami Tow. „Austrya" towarzyszyły krzyżowcowi arcyksięcia pod Pirano.

Budapeszt, 15 grudnia. Dzisiaj przed południem pod przewodnictwem księcia prymasa rozpoczęły się konferencye biskupów przy współudziale wszystkich węgierskich biskupów.

Budapeszt, 15 grudnia. Wczorajsza *Budapester Correspondenz* donosi, że dzienniki urzędowe w Wiedniu i Peszcie mają ogłosić rozporządzenie, odnoszące się do wybijania dwudziestokoronówek na prywatny rachunek i odwołujące ostatnie rozporządzenie o wymianie brył złota i obcych monet na dwadzieściakoronówki. Rozporządzenie to ma obowiązywać od dzisiaj.

Berlin, 15 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego po przemówieniu kanclerza Caprivi'ego oświadczył p. Stauffenberg, że stronnictwo wolnomyślne domaga się, aby się zadowalniano dotychczasową liczbą żołnierzy pod bronią a równocześnie skrócono służbę do dwu lat.

P. Lieber ze stronnictwa środkowego oświadczył, że to stronnictwo zgodzi się na to, co w granicach dotychczasowej liczby żołnierzy pod bronią podczas pokoju okaże się potrzebnem przez wzgląd na służbę dwuletnią. Stronnictwo ani nie przyjmuje przedłożenia rządowego w całości, ani nie opiera się zupełnej reorganizacyi armii na nowych podstawach. Przytem oświadcza, że nie myśli upominać się o terytoryalną niezależność papieża z narażaniem na rozbicie potrójnego przymierza.

P. Schoenaich-Carolath zaznaczył, że ani Austro-Węgry, ani Włochy nie powiększają swej siły zbrojnej.

Po wyczerpaniu rozprawy przedłożenie wojskowe przekazano komisyi z 28 członków.

Berlin, 15 grudnia. Parlament przyjął wniosek p. Liebermanna o zaniechaniu postępowania karnego przeciw Ahlwardtowi.

Paryż, 15 grudnia. Z pomieszkania Reinacha zdjęto pieczęcie, papiery wzięto i oddano parlamentarnej komisyi dla sprawy panamskiej.

Paryż, 15 grudnia. Komisya parlamentarna dla sprawy panamskiej przesłuchała Rouviera, Clémenceau i Constansa.

Rouvier powtórzył przed komisyą swe oświadczenia złożone w Izbie. Clémenceau oświadczył, iż nie może nic więcej powiedzieć nad to, co ogłosił w *Justice*, i podane tam fakta ponownie potwierdza. Constans wyraził się, iż zdziwiony był, że Clémenceau interweniował w interesie bar. Reinacha.

Paryż, 15 grudnia. Zgromadzenie 150 umiarkowanych republikanów uchwaliło utworzyć osobną grupę parlamentarną pod nazwą: „Związek republikański" *(Alliance républicaine)*.

Londyn, 15 grudnia. Według depeszy z Pekinu do *Biura Reutera* poseł angielski O'Connor wręczył cesarzowi chińskiemu swoje pismo uwierzytelniające.

Londyn, 15 grudnia. *Biuro Reutera* upoważnione jest do oświadczenia, że pogłoska o zmniejszeniu wojska angielskiego w Egipcie nie ma żadnej podstawy.

Wigan, (w Anglii, hr. Lancaster) 15 grudnia. W kopalniach węgla w Bamfurlong wybuchł pożar. Ze stu robotników, którzy byli podówczas w kopalni, wydobyto 20 trupów, 20 na wpół uduszonych, dających znaki życia. Ogień ugaszono. Zachodzi obawa, że reszta robotników poniosła śmierć.

Rzym, 15 grudnia. Pogłoski o zmianach w ministerstwie są wymysłem fantastycznym.

Madryt, 15 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu kortezów oświadczył minister spraw zagranicznych, że cechą jego polityki jest wielka przezorność i bezwarunkowa neutralność. Rząd pragnie pozawierać traktaty handlowe ze wszystkiemi państwami.

Petersburg, 15 grudnia. Na onegdajszem posiedzeniu departamentu dla spraw ekonomicznych uchwalono wykupić na rzecz państwa kolej orenburską.

Kijów, 15 grudnia. Z Kremeńczuga donoszą, że podpułkownik piechoty Dawidow przeszłej nocy został we własnem pomieszkaniu zamordowany. Morderca niewiadomy. Domyślają się, że przyczyną morderstwa jest chęć zemsty z pobudek nihilistycznych.

Sofia, 15 grudnia. *Agence Balcanique* stwierdza, że ogłoszenie projektowanej zmiany konstytucyi wywarło z razu rzeczywiście na kilka grup poselskich i wybitniejsze osobistości stolicy niekorzystne wrażenie. Zwłaszcza zmiana artykułu 38 napotkała u wpływowych osób na energiczny opór.

Atoli obecnie, po bliższej rozwadze i dyskusyi dziennikarskiej, jest opinia publiczna dla projektów zmiany konstytucyi znacznie korzystniej usposobiona. Obecnie przeważa mniemanie, że zmiany te potrzebne są dla konsolidacyi państwa, utrwalenia dynastyi i spokoju w kraju. Małżeństwo księcia Ferdynanda ułatwione będzie przez zmianę 38 artykułu konstytucyi.

Coraz częściej słychać, że istnieje już projekt małżeństwa księcia i że będzie niebawem publicznie ogłoszony.

Sofia, 15 grudnia. Według *Swobody* na onegdajszem posiedzeniu prywatnem deputowanych wszyscy obecni oświadczyli się za koniecznością proponowanej zmiany konstytucyi. Liczba zgadzających się deputowanych jest większa, niż potrzeba jest dla utworzenia większości w wysokości dwu trzecich części.

Bukareszt, 15 grudnia. Senat przyjął bez zmian projekt adresu 63 głosami przeciw 7. Minister spraw zagranicznych oświadczył w sprawie zatargu z Grecyą, że nie zrzeknie się choćby najmniejszej cząstki praw, płynących z udzielności państwa. Minister prosi opozycyę, aby z krytyką traktatów handlowych wstrzymała się do przedłożenia traktatów z Francyą i Niemcami. Vernescu z opozycyi pochwala odrzucenie wniosku o sąd polubowny w sprawie Lappy, lecz krytykuje sposób interwencyi rządu w procesie. Minister dóbr królewskich oświadcza, że przedłożone traktaty handlowe nie naruszają zasad, objętych generalną taryfą rumuńską.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 15 grudnia 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	75
Zjednoczony dług w srebrze	97	30
Austryacka renta złota	116	10
5% austryacka renta (marcowa)	100	50
Akcye banku austro-węgierskiego	981	—
Akcye kredytowe	314	70
Londyn	120	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	57
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m	59	—

Wiedeń, 15 grudnia. Ruble 120·50. Cena nafty 16·75—19·75. Spirytus 14·12. Żyto 6·64. Pszenica 7·63. Owies 5·92.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.